№. 264. w Sobotę dn. 11. Listopada. 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

Berlin. — Zgromadzenie narodowe pruskie. Posiedzenie dnia 9. Listopada.

Na ławie ministrów siedzą przezes ministrów Brandenburg, Manteuffel, Ladenberg i jenerał major Strotha.

Po odczytaniu protokułu z przeszłego posiedzenia i pisma prezesa ministrów względem rozkazu gabinetowego dotyczącego zamianowania ministrów nowych, przeczytano także pismo króla względem przeniesienia zgromadzenia narodowego z Berlina do Brandenburga i odroczenia posiedzeń do d. 27. b. m. Pismo to królewskie brzmi jak następuje:

My Fryderyk Wilhelm z Bożéj łaski, król pruski itd zwiastujemy niniejszém zgromadzeniu powołanemu do ułożenia pruskiéj konstytucyi:

Już to dawniéj porazy kilka niektórych członków zgromadzenia powołanego do ułożenia konstytucyi sponiewierano z powodu ich głosowania, teraz z d. 31. b. m. tłumy wzburzone oblegały miejsce posiedzeń zgromadzenia i po rozwinięciu znaków rzeczypospolitéj usiłowano zbrodniczemi manifestacyami zastrszyć deputowanych.

Wypadki godne opłakania dowodzą dostatecznie, że zgromadzenie powołane do ułożenia konstytucyi, z którego łona miały powstać zasady prawdziwéj, ogólną pomyślność warującéj wolności, nie posiada własnéj wolności i że członkowie tego zgromadzenia ku naszéj wielkéj boleści nie znajdują w anarchicznych rozruchach często ponawiających się w naszéj stolicy, téj opieki, jaka jest potrzebną, aby nie zdawało się, że obradowania te ulegają zastraszaniu. Dopełnienie naszego jakoteż kraju życzenia gorącego, ażeby jak najwcześniéj na mocy naszego przyrzeczenia nadaną została konstytucyjna ustawa, nie może nastąpić pod takiemi okolicznościami i nie powinno zawisnąć od środków, które mogłyby w drodze prawnéj przywrócić porządek i spokojność w stolicy. Widzimy się przeto spowodowani pobyt zgromadzenia powołanego do ułożenia konstytucyi przenieść z Berlina do Brandenburga i poleciliśmy naszemu ministerstwu stanu jak naspieszniéj poczynić przygotowania w tym celu, aby posiedzenia z dnia 27. b. m. mogły się rozpocząć w Brandenburgu. Wzywamy tedy zgromadzenie do przerwania obradowań niezwłocznie do przeczytaniu naszego pisma i zebrania się w Brandenburgu d. 27. b. m. do dalszego obradowania.

Dan w Sanssouci dnia 8. Listopada 1848.

Fryderyk Wilhelm.
contr. s. Hr. Brandenburg.

Po odczytaniu tego pisma wstaje prezes ministrów i zaczyna mówić. Lewa strona mu przerywa, a prezes zgromadzenia nie pozwala mu daléj mówić. (Brawo!) Później otrzymawszy na własną prośbę głos, czyta z papieru co następuje: w skutek odczytanego pisma N. Pana wzywam zgromadzenie do przerwania obrad i odroczenia posiedzeń do czasu oznaczonego. Dalsze narady ogłaszam za nieprawne i protestuję przeciw nim w imieniu korony. — Ministrowie wstają i dają tém samém znak prawéj stronie do opuszczenia miejsc. (Wielka niespokojność.) Prezes: nie mogę zamykać z własnego natchnienia posiedzenia i wypada wprzód zgromadzenie o to zapytać. Nie ulega wątpliwości, że zgromadzenie powołane do reprezentowania szesnastu milionów ludzi, i do czuwania nad największemi interessami kraju, bezwzględne prawo posiada stanowienia o zamknięciu swych posiedzeń. (Brawo! Prawa strona wymyka się. Kühlwetter i Auerswald już dawno opuścili salę.) Reichensperger: zapytuję, kto kontrasygnował z nowych ministerstw pismo to króla? (Brawo!) Prezes! Jenerał Brandenburg kontrasygnował. Zgromadzenie potém głosuje imiennie czyli ma być posiedzenie odroczone. Przeciw odroczeniu oświadcza się cała lewa i całe centrum. Z prawéj strony członkowie częścią niegłosują, częścią głosują przeciw odroczeniu. Za odroczeniem było 30, a przeciw odroczeniu 252 głosy. — Dwa wnioski przedłożono. Pierwszy Bornemana brzmi: dostojne zgromadzenie zechce postanowić: aby ministerstwo wezwaném zostało do odwołania rosporządzenia niekonstytucyjnego względem odroczenia posiedzeń i przeniesienia zgromadzenia.

Drugi wniosek Waldecka, Wachsmutha, Bornemanna i t. d. brzmi: Dostojne zgromadzenie zechce postanowić. 1) iż dotąd nie widzi powodów do zmiany miejsca swych obrad, lecz chce daléj obradować w Berlinie; 2) że koronie nie może służyć prawo, zgromadzenie przenieść, odroczyć lub rozwiązać przeciw jego woli; 3) że uważa urzędników, którzy koronie doradzili krok ten, za niezdatnych do przewodniczenia rządowi kraju, i że nawet dopuścili się ciężkiego nadwerężenia obowiązków względem zgromadzenia, kraju i korony.

Gierke: uzasadnienie tego wniosku jest krótkie, bo osnowa pisma królewskiego. (Brawo!) Zgromadzenie przyjmuje każdy z 3. punktów wniosku z osobna jednogłośnie. Wydrukowanie pisma królewskiego i wniosku złożonego z 3. punktów jednogłośnie postanowiono. Następnie dla przekonania się o ważności głosowania, przeczytano listę imienną obecnych deputowanych, których było 263.

Rodbertus wnosi, ażeby przy zagajeniu posiedzenia nowego rospoczęto obrady nad zniesieniem bez wynagrodzenia ciężarów i danin. Schulze oświadcza się przeciw temu wnioskowi, i prosi lewą stronę i środek, ażeby tylko tak daleko się posuwali w obradach, jak dalece on z przyjaciołmi pozostać może w zgromadzeniu. Berg zaręcza, że jeżeliby do tego projektu podano jakie poprawki, któreby się mogły wydawać stronie prawéj niepodobnemi, natenczas zostaną przesłane do komissyi wydziałowéj pod rostrząsanie. Poczém wniosek Rodbertusa przyjęto niemal jednogłośnie. Na wniosek Kämpfa odroczono posiedzenie o godzinie $2\frac{1}{2}$ na trzy godziny.

Berlin. — (Posiedzenia klubu demokratycznego w końcu Października.) Schramm po dwumiesięcznéj nieobecności wrócił z Szlezwigu i obejmuje przewodnictwo na posiedzeniu klubu. Schramm powiada, że i w Szlezwigu i Holsztynie mieszczaństwo stawia przeszkody demokracyi. Oskarza Niemców, że Wiedeń opuścili, przypisuje to niedbalstwo złéj organizacyi stowarzyszenia demokratycznego. — Nie usłuchał lud niemiecki wezwania deputowanych lewych stron rozmaitych zgromadzeń narodowych i nie utworzył zastępów ochotniczych, któreby pospieszyły na pomoc Wiedniowi. Chcą znowu puścić się drogą parlamentarną, ale ta na nic się nie przyda. Uhlmann oświadcza się przeciw zastępom ochotników, ponieważ rzecz ta jest spóźniona i niepodobna do wykonania. Więcéj zyskać można przez zaniechanie wyprawy, niż przez zniszczenie naszych ochotników w Austryi. Voigtländer powiada, że Berlin powinien sprawę Wiednia uważać za swoją i wystąpić śmiało przeciw reakcyi. Zastępy ochotników są niepraktyczne i nie dowodzą naszéj przezorności, przypomnijmy sobie ochotników spieszących do Szlezwigu, osłabiliśmy się sami, Szlezwiczanom nie dopomogliśmy, a ochotnicy sławą okryci, za powrotem rozbrojeni i porozsyłani zostali za paszportami przymusowemi. Takie korzyści i taka nagroda była ich usiłowań. Lewe strony w każdém zgromadzeniu bronią praw ludu, najwyższém przeto ich zadaniem jest, rozwijanie sił ludu. Stonnictwo wachających niepowinno nigdy dostać się do steru, ponieważ lud zwodzić zawsze będzie. Chcąc przejść do czynu, nie należy czekać na obywatelstwo, bo ci tylko gotowi są powstać którzy cirrpią, a nie ci, który opływają w dostatki. Każdą rewolucyą poprzedzają wybryki, zamieszki, 18. Marca nie byłby bez 13. Marca. Schram powiada, iż Fröbel, Rhau, Kriege wyjechali w celu szerzenia propagandy i dobrze się im wiedzie. Przemawia za organizacyą silną demokracyi, i dowodzi iż bez karności nie można utrzymać ochotniejszych z ludu od bezpożytecznych wybryków, które osłabiają siły stronnictwa. Demokracya Berlina inaczéj jest zorganizowaną, jak wiedeńska, ale jeżeli przyjdzie do walki, pewnym jest, że berlińska zwycięży. May rozwodzi się nad stosunkiem Berlina do Wiednia, acz Wieden upadnie, Berlin stać przecie silnie będzie. Upadek Wiednia powiększy

iczbę dowodów, że monarchom wierzyć nie można, że uczucie tyranii u nich się nie zatarło. Stronnictwo dworskie w Berlinie przeciąga chwilę stanowczą, bo czeka na wiadomość pomyślną dla siebie z Wiednia. Ale się łudzi, bo my nie opuścimy rąk po odebraniu wiadomości o upadku Wiednia, my walczyć będziem z czerwoną chorągwią w ręku i zwyciężymy. Jeżeli Wiedeń zwycięży, szczęść Boże! W każdym przypadku staniemy w dniu stanowczym za barykadami pod chorągwią czerwoną — dzień zemsty nadejdzie. Czerwona chorągiew będzie odpowiedzią na upadek Wiednia! Uhlmann powiada, że żył w Austryi i wie, jakie zagraża niebezpieczeństwo Wiedniowi, ponieważ massy barbarzyńskie je otaczają. W Berlinie rzecz się ma inaczéj. Pruscy żołnierze są oświeceńszy i nie przeszyją własnego serca mieczem. Nasi bracia żołnierze pełnić będą w chwili niebezpieczeństwa swój obowiązek, wielu oprze się swym oficerom i przejdą do ludu. Wiemy, że żołnierze pochodzą z ludu, a w chwili walki przejdą do ludu. Strassmann: obywatele! nie oddamy się rozpaczy, chociaż Wiedeń upadnie, bo wierzymy w rozum dziejów, w rewolucyą. Demokracya zwycięży z pewnością, tak jak to słońce wschodzi na wschodzie, a zachodzi na zachodzie. Dla tego zatknijmy czerwoną chorągiew, a jeżeli potrzeba, to i jutro. Dr. Freund: czas nadszedł czynów! Niepowinniśmy się daléj łudzić. Mówca żąda wydania silnéj odezwy do ludu. May: potrzeba nam dowodów, że w Potsdamie, Frankfurcie przeciw Wiedniowi konspirują, wierzę że konspirują, ale niepowinniśmy się zawcześnie porywać. Tylko kiedy nas reakcya wyzwie do boju, natenczas staniemy. Zaczekajmy, aż reakcya uzna i Pfüla i Kiskera za zbyt liberalnych, inaczéj będzie to rozruch a nie rewolucya. Fromm przeciw Majowi się oświadcza, że czas do działania już nadszedł, bo reakcya nigdy stanowczo nie wystąpi, lecz starać się będzie osłabiać demokracyą, przez przewłóczenie walki, a czekaniem niczego się nie osięgnie. Lud ma prawo do rewolucyi! Uhlmann chwali odwagę przeszłego mówcy, ale ostrzega przed nierozmyślnym zamachem. Ze skutkiem tylko wystąpić można, jeżeli prowincye dopomogą. Tylko oczekuje zbawienia od równoczesnego powstania w całym kraju. Strassmann: stronnictwo nasze zawsze poddają w podejrzenie. Nasi przeciwnicy powiadają, że my nieumiemy robić rewolucyi, lecz zawsze ją robiły dzieje. Ale kto dzieje tworzy? Ludzie! Czyliż kiedy rewolucya spadła z nieba? Wielka różnica zachodzi pomiędzy przysposobieniem ruchu, a rozruchem! Chcemy pierwszego, nie zaś drugiego. Nie jest to nieszczęściem dla demokracyi, że znajdują się śród niéj stronnictwa, gdyż te w chwili walki się połączą. Kiedy chodziło o wysłanie deputacyi do Wiedeńczyków, dla wyrażenia sympatyi Berlinczyków, oświadczyłem wam: uderzmy w dzwony Berlina, będzie to najlepszą przemową do Wiedeńczyków! Obywatele! Dziś jeszcze tego jestem przekonania. Najlepszém przedmurzem wolności niemieckiéj są barykady Berlina! Fromm: długo czekać musimy, aż z rospaczy zrobimy anarchiczno społeczną rewolucyą. Rewolucyą polityczną uważam za niepodobieństwo, bo słuchamy zawsze mówców kołysających!

Jehmann mówi przeciw Majowi: czekajcie na reakcyą aż dostaniecie do rąk dowody. Były minister Thiele znajduje się w Ołomuńcu, a pruskiego kuryera schwytano, czy to nie fakta? Czyliż z tych powodów nie powinniśmy wystąpić przeciw reakcyi? Prowincye wiedzą, że naszą wolność nadwerężono, jeżeli dotąd się o tém nie przekonały, to się nigdy nie przekonają. Gdyby prowincye nie były demokratyczne, nie mielibyśmy teraz kongressu demokratycznego. Maj przeciw poprzedzającemu mówcy: lud nie jest jeszcze w usposobieniu, do zrobienia rewolucyi (Mruczenie!) Zgromadzenie niepowinno się uważać za miliony po za niém będące. Nie łudźmy się! (Ulubione wyrażenie umiarkowanych.) nie mamy siły jeszcze do zamienienia powstania w rewolucyą. (Mruczenie!) — Czekajmy, czekajmy.... Nasi nieprzyjaciele są silni (Oho!) czekajmy aż sami będziem silni. Wielu mówców jeszcze było zapisanych, ale stronnictwo Maja żądało ukończenia debat. Arends i Imhoff w ogólnych zarysach skreślili obraz posiedzeń demokratycznych i wzywali, ażeby kluby były ostrożniejszemi w wybieraniu na deputowanych do kongressu demokratycznego umiarkowanych.

Frankfurt n. M., dn. 6. Listopada 11 godzina. — Na dzisiajszém 109 posiedzeniu zgromadzenia ustawodawczego oznajmił minister Schmerling, iż ministerstwo państwa nie zważa wcale na postanowienie zgromadzenia narodowego w Berlinie z dnia 23. Października we względzie Poznania, i wypełniając postanowienie zgromadzenia narodowego niemieckiego z 27. Lipca, poleciło jenerałowi Schäfer, aby niezwłocznie rozpoczął prace około linii demarkacyjnéj. Do Austryi wysłano znowu komissyą państwa z rozległem pełnomocnictwem, aby tam działała w interessie spraw niemieckich i wolności. Wniosek Biedermanna, we względzie stanowiska, jakie zajmuje rząd królewsko saski i stany do zgromadzenia narodowego uznano za nagłący, i przyjęto go w poczet jutrzejszego porządku dziennego. — W ciągu dalszym posiedzenia dzisiajszego wniosek deputowanego z Berlina Jordana uznano za nagły i przekazano na dzień jutrzejszy, podług którego wszelkie postanowienia zgromadzenia kraju pojedyńczego niezgadzające się z postanowieniami zgromadzenia narodowego mają być za niemające znaczenia ogłoszone, a w razie potrzeby jako narzucanie się nieprawne stanowczo odrzucone. Wnioski zaś deputowanego Simona z Wrocławia, Simona z Trewiru i Bauernschmidta tyczące się spraw austryackich uznano za nienaglące. Z porządku dziennego zatém naradzano się nad wnioskiem deputowanego Reden względem obliczenia ludności w całych Niemczech w końcu Grudnia r. b. przedsiewziąść się mającego, który po przymówieniu się deputowanych Fallati i Siehr przyjęto.

Gazeta O. P. Zeit. zawiera w części urzędowéj dziennika dzisiajszego co następuje: »Dla przeprowadzenia zamiarów prowizoryjnéj władzy centralnéj zgodnych z postanowieniem niemieckiego sejmu ustawodawczego z dnia 3. m. b. we względzie rozwoju dalszego wypadków w Austryi, zamianował namiestnik państwa, w skutek przedstawienia rady ministeryalnéj, księcia Karóla z Leiningen komissarzem państwa dla ziem niemiecko-austryackich z pełnomocnictwem obszernem. Tenże uda się tam niezwłocznie i pozostanie, dopóki stan zaspakajający przywróconym nie będzie.

Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w Frankfurcie dnia 3. Listopada przedmiotem dyskussyi była sprawa wiedeńska. Wydział bowiem uczynił wniosek, aby zgromadzenie wezwało ministerstwo państwa, iżby to wszelkiego dołożyło starania; 1) ażeby komissarze państwa starali się wszędzie o utrzymanie powagi i uznania niemieckiéj władzy centralnéj; 2) ażeby interessa Niemiec w Austryi wszędzie popierali; 3) aby zabiegów nieszczędzili, iżby zamieszanie austryackie na drodze spokojnéj i bez rozlewu krwi załatwiono; 4) ażeby nakoniec, choćby załatwienie to na jaką bądź stronę wypadło, prawa i wolność przyznane w Marcu i Maju ludom austryacko-niemieckim przeciw wszelkiéj napaści pod opiekę swoją wzięli. Dyskussyą zagaił Eisemann przeciw sprawozdaniu. Niewiem jak ten zasiew krwawy w Wiedniu zejdzie; ale zejdzie z pewnością i będzie według wszelkiego podobieństwa grobowcem dynastyi. Tygodniami staliśmy przed wami i błagali abyście energicznie działali, a wy słowami czczemi nas pozbywaliście: «Nie winniśmy tym wypadkom, które tam się wydarzą.« Czy ludność Wiednia zbrodnię popełniła, kiedy wojsku niemieckiemu w służbie siepaczy przeciw wolności innych narodów iść nie dozwoliła? (Chałas). Ale tam zamordowano ministra, i ja niemyślę bronić morderstwa; lecz któż zbrodnią ową popełnił? może akademicy? albo gwardya narodowa? Nie, zbrodni téj kilku ludzi pojedyńczych się dopuściło; lecz nie jest to pierwszą w monarchii austryackiéj, policzcie wszystkie morderstwa polityczne od czasów Wallensteina. Przypomnijcie sobie zamordowanie akademika przez wojska Auersperga. A organ ministerstwa państwa, gazeta Ober-Postamtszeit. opowiadała okropności te z pewnem zadowoleniem. (Brawo z lewéj. Chałas z prawéj strony). Mówca przechodzi potem do skreślenia zdarzeń ostatnich, i do korespondencyi zawartéj w sprawozdaniu komissarzy państwa. Książe Windischgrätz obszedł się znimi »zpewną cierpkością,« to znaczy innemi słowy, drzwi im pokazał. Wogóle powaga i godność władzy centralnéj w osobie komissarzy została ciężko obrażoną i upokorzoną; a to ztąd pochodzi, iż władza centralna w obec Austryi odgrywała rolę sługi uniżonego. Mówca wnosi, aby komissarzy odwołać i branie się rządu austryackiego ogłosić jako bunt przeciw władzy centralnéj, i to oświadczyć rządowi austryackiemu (oklaski). Vogt zaczepia dyplomacyą, która wszelki porządek nowy chrzci mianem anarchii; zarzuca on zgromadzeniu jego »bezczynność i niezdolność, któremi sprawy tak daleko doprowadziło, i 14 dni drogich na gadaninie płonnéj zmarnowało.« Dzieje świata sądzić nas będą, i niech was to bynajmniéj nie dziwi, jeżeli powaga nasza coraz więcéj z dniem każdym w oczach ludu upada, i my nie zdążamy za czasem, który nas daleko prześcignął, i wreszcie pochowa. Nie przestrasza mię to bynajmniéj, aby gruzy Wiednia nie miały być grobowcem dynastyi, gdyż spodziewam się tego. Krew przelana spadnie na głowy tych, którzy ją przelali. Odwołuję się do słów Franklina, który mówi: »Droga do wolności przez krew prowadzi.« (Powszechne zadowolenie.) Giskra pobudza namiętności szlachetne zgromadzenia w chwili, kiedy naczelnik Kroatów doboszuje w Wiedniu. Samowładztwo nie słychane panuje w Wiedniu. Windischgrätz żąda zakładników, których późniéj chce oznaczyć. Jako Austryak odzywam się do waszego niemieckiego uczucia narodowego, a jeżeli to niepomoże, do ludzkości waszéj w chwili; gdzie tysiącami ludzi niewinnych w ulicach Wiednia za to mordują, iż kilku zagorzalców ministra wojny sprzątnęło. (Brawo). Lecz udaję się także i do waszéj spokojności i rozwagi. Cóż zgromadzenie uczyniło od 6. Października? Czyż nieodkładano wszelkich wniosków nagłych? Czy ministerstwo państwa nawet nie dość jasno życzenia swoje zwycięztwom Jelaczica okazywało? Udziela tylko wyjątki z korespondencyi komissarzy, czemu nie całą osnowę? — Ja także niemniéj potępiam postępowanie komissarzy. — Przesiadywali długo w Ołomuńcu i miewali konferencye za konferencyami, ale z kim? nie z ministrami, lecz z arcyksiężną Żofią. (Śmiech.) Cóż było ich powinnością? Oto udać się do sejmu, i wspólnie z nim pracować przeciw nawałowi Słowiańszczyzny. Lecz oni wyżéj cenili wszechwładztwo panujących niż wszechwładztwo ludu. Daléj mówca przechodzi na usposobienie prowincyi, a pomiędzy temi i na Tyrol, którego przyrodzenie ludu przez ucisk systematyczny jezuityzmu od wieków poniewierane i skrzywione zostało. (Brawo! Radowitz woła: nieprawda!) Niedajcie się zawstydzić zgromadzeniu berlinskiemu, które was ostatniem postanowieniem swojém godnie wyprzedziło. Zaiste wy po-

winniście byli rej wodzić, ogłosiwszy zgromadzenie wasze jako prawne Neimiec, a wszystkie inne jako jemu podrzędne. Jeżeli w izbie téj nadal tak pójdzie, jak dotąd, wtedy siła jéj złamaną będzie, ale nie przez lud, tylko przez królów, którzy nabrali otuchy do położenia końca wszechwładztwu ludu. — (Mówca opuszcza trybunę w śród ciągłych oklasków.)

Austrya.

Wiedeń, dn. 4. Listopada. — Cośmy wycierpieli i co jeszcze cierpimy, trudno sobie wyobrazić; od 4 tygodni wszelkie interessa zatamowane, miasto żołnierstwem przepełnione, a przetrząsania domów długo się jeszcze nie skończą, lubo już mnóstwo niezliczone skompromitowanych uwięziono, pomiędzy któremi pewno niejeden niewinny siedzi; nędza dojdzie niechybnie téj zimy do najwyższego stopnia. Wiele familii leje łzy nad gruzami domów swoich lub grobami krewnych. Tysiące obywateli przybyło do miasta, gdy rano bramy otworzono, kiedy nagle po południu znów je zamknięto, przez co każdemu bez wyjątku powrót odcięto, i wiele familii pozostawiono w dręczącéj niepewności o los swoich powinowatych. — Dodatkowo wspomnieć mi jeszcze wypada, iż przez całe 2 godziny z ciężkich dział do miasta strzelano, za to, że około 100 proletariuszów sprzeciwiało się wkroczeniu wojska do miasta. — Doniesienie przez pisma niektóre rozpowszechnione, jakoby lud zamek podpalił, jest nieprawdziwem, gdyż tam ogień się zajął w skutek puszczanych rakiet. Dzienniki niektóre rozgłaszały, jakoby mieszkańcy z przedmieścia Widin na gwardią miejską strzelali, gdy tymczasem rzecz ta odwrotnie się miała. Liczbę poległych i rannych trudno podać. W każdéj ulicy jest jeden, na każdym placu dwa i trzy lazarety, które oznaczone są żółtemi chorągwiami. Sejm, obradował nieustraszony do statniéj chwili, i ani kroku z drogi legalnéj niezboczył. Wiadomo wszystkim, że postępowanie Windischgrätza ogłosił za nieprawne, ministra Wessenberga uczynił odpowiedzialnym za podpis manifestów ołomunieckich, jakoteż przeciw przeniesieniu sejmu do Kremsier zaprotestował. — Żołnierzy, których w Wiedniu znaleziono, a którzy się dawniéj, prosząc o pardon poddali, rozstrzelano w ogrodzie Schwarzenberga. — Winę całą zwalają teraz na akademików, a jednakże komitet ich w ostatnich dniach powstania wiedeńskiego, wystąpił nad:r rozsądnie i konserwatywnie; a nawet opierał się stale połączeniu z klubem demokratycznym, który wtedy nieszczęsną czynność i potęgę rozwijał. — Gdy Messenhauser odsłonił ludowi niepodobieństwo utrzymania dłużéj miasta, wtedy oburzenie powszechne przeciw niemu powstało, jako przeciw zdrajcy i fałszywemu prorokowi. W chwilach ostatnich był niepewnym życia w Wiedniu.

Galicya.

Kraków, 4. Listopada (wieczorem). — Dziś przyjechało tu 5. deputowanych polskich z Wiednia: Podlewski, Pieńczykowski i trzech chłopów. Żadnych dzienników z Wiednia nie otrzymaliśmy, poczta też Lwowska nie nadeszła.

Kraków, 6. Listopada. — Wczoraj wieczorem na rynku kilkunastu parobków napadło z pałkami wychodzących z ulicy Sławkowskiéj rzemieślników i kilku raniło. Udało się trzech winnych przytrzymać, do czego w braku dobrze uorganizowanéj straży miejskiéj (niemówiąc już o gwardyi narodowéj) musiano użyć wojskowego patrolu. Szczególna rzecz, że drugą już niedzielę parobcy zbrojni pałkami napastują przechodzących; a obawiamy się dziś bardziéj jeszcze niż kiedykolwiek, aby prosta uliczna burda albo przypadkowo, albo może i umyślnie nie wywołała smutnych następstw, jakie niedawno Lwów a przed pół rokiem i nas samych spotkały. Jak już dotąd nieraz tak i dziś wzywamy wszystkich rodaków naszych, aby unikali wszelkiemi sposobami zajść, do którychby ich sam nawet przypadek mógł wmieszać, a świeży przykład Lwowa niechaj im będzie przestrogą, że rząd który zamierza jak się zdaje zawiesić w całym kraju konstytucyjne swobody, nie będzie unikał żadnéj sposobności, mogącéj mu dopięcie tego celu ułatwić. Jeśliby więc istotnie smutne przeczucia nasze zjiścić się miały, starajmyż się przynajmniéj, ażeby nie znaleziono cienia pozoru, któregoby na usprawiedliwienie wyraźnego gwałtu użyć nie omieszkano.

Lwów, d. 3. Listopada. — Przeżyliśmy tu dwa dni najokropniejsze w dziejach miasta Lwowa, w porównaniu których wypadki Krakowskie w Kwietniu tylko igraszką nazwaćby można. Dnia 1. Listopada o 8. godzinie wieczorem, patrol akademicki pełniąc służbę napadnięty został przez pijanych artylerzystów cesarskich, którzy zraniwszy jednego dobytemi szablami, do koszar swoich się schronili. To dało powód do uderzenia w bębny na alarm; tłumy ludu krzycząc »oświecać okna« wysypały się na ulice, a gdy po trzech armatnich wystrzałach ze strony wojska obawiano się napaści od tegoż, poczęto dla bezpieczeństwa stawiać barykady. Wojsko liczące do 12,000 i składające się z 2 batalionów grenadyerów, 2 batalionów pułku Hartmaun, 2 bat. pułku Deutschmeister (Wiedeńczyków) 1 batalion pułku Nugent i 1 batal. pułku Parma wraz z konnicą i artyleryą, cofnęło się na stoki opasujące do koła miasto i oddzielające takowe od przedmieść. Nazajutrz dnia 2 rano zdawało się, iż spokojność przywróconą będzie, bo już i około rozebrania barykad się krzątano; gdy w tém kilka wystrzałów z ręcznéj broni były hasłem do rozpoczęcia okropnej kanonady. Z ujścia prawie każdéj ulicy od strony stoków od godziny 10 do 12 zrana strzelano do miasta z dział kalibrowych, najwięcéj szrapnelami i granatami, przyczém ze wzgórza koło pałacu arcybiskupiego łacińskiego, puszczono 78 palących się rakiet (między temi kilka kongrewskich) wymierzonych na ratusz obsadzony przez gwardyą, na uniwersytet, gdzie była zgromadzona legia akademicka i na stary teatr, gdzie w sali redutowéj odbywały się posiedzenia rady narodowéj.

O godzinie 11 rano wszczął się pożar od rakiet, dotąd jeszcze trwający, bo co najgorsza, nikt w przestrachu ratować nie może. Uniwersytet z znaczną częścią biblioteki bogatéj i gabinetu historyi naturalnéj, akademia politechniczna w pięknéj kamienicy Orellego, dziś Mieczysława Darowskiego, szkoła główna normalna, stary teatr z dużą salą redutową, rozległy gmach ratuszowy (którego budowa przeszło 800,000 złr. m. k. kosztowała), aczkolwiek blachą kryty, wraz z bogatém w stare przywileje i akta archiwem miejskiém jakoteż 17 kamienic na niższéj Ormiańskiéj i najludniejszéj części Krakowskiéj ulicy, stały się pastwą płomieni. Pożar w ratuszu mianowicie, który się wewnątrz palić zaczął, tak był silny, iż kopuła z wysokiéj wieży ratusznéj zleciała, o płomienie oknami pierwszego piętra buchały. Mnóstwo osób, których liczbę teraz jeszcze podać niepodobna, poległo od broni nieprzyjacielskiéj, szczególniéj wiele kobiet; między innymi padł także bogaty kupiec Klein przed swym sklepem. Rannych bardzo wiele w samym klasztorze Bernardyńskim leży ich przeszło 40. Gubernator Zaleski podczas bombardowania miasta schronił się do komenderującego jenerała Hammersteina. Z ręcznéj broni strzelało wojsko najwięcéj na plantacyach od domu Kulczyckiego aż po za jezuicki kościół. Dopiero około 4 godziny po południu wkroczyło wojsko po największéj części pijane do miasta. Batalion pułku Nugent przechodząc około koszar gwardyi narodowéj, niezaczepiony wcale, dał ognia; dwóch gwardzittów na miejscu poległo. Właśnie rozchodzi się wieść, iż do 15,000 chłopstwa uzbrojonego w kosy i cepy, wezwanego przez Sobór Świętojurski chce wkroczyć na rabunek do miasta. — Bóg wie co się jeszcze z nami stanie.

Gazeta krakowska donosi ze Lwowa, że legia akademicka z częścią gwardyi narodowéj w liczbie 5000, wraz z bronią i 9 armatami udały się ku granicy węgierskiéi.

Francya.

Paryż, dn. 6. Listopada. — Bankiet ku połączeniu wszystkich ludów przez demokracyą, odbył się wczora w Chateau rouge. Reprezentanci wszystkich narodów byli tam zgromadzeni i mowy miano w rozmaitych językach. Śpiewano też w różnych językach. Szczególniejszą przed innemi obudził uwagę toast, który spełnił przyrodni wnuk St. Justa na cześć wszystkich demokratów na świecie, począwszy od C. Gracha aż do Barbego. Największy przytém panował porządek podczas uroczystości, tak że rząd nie miał powodu do wkroczenia ze swymi urzędnikami.

Szwajcarya.

Bern, dn. 28. Października. — Jedném z pierwszych pytań mających być przedmiotem dyskussyi radzców stanu i radzców narodowych mających się zebrać w Bernie 6. Listopada, będzie oznaczenie miejsca przyszłego Vorortu Szwajcaryi. Wiadomo, że Szwajcarya miała dotąd trzy vororty Zürich, Bern i Luzern, które co dwa lata, kolejno, przewodniczyły rzeczypospolitéj. Wedle nowéj konstytucyi, na przyszłość będzie tylko jeden vorort a jego oznaczenie zostawione pierwszemu zgromadzeniu związkowemu. Pytanie to może łatwo rozdzielić zgromadzenie na trzy nieprzyjacielskie obozy. Zürich ma za sobą cudowne położenie, znaczną liczbę wykształconych ludzi stanu i wszystkie gmachy potrzebne do ustalenia władzy centralnéj; lecz największą przeszkodą do wybrania Zürichu jest jego geograficzne położenie, prawie na saméj granicy Szwajcaryi. Bern, niższy od Zürichu pod względem piękności okolic, równy mu jest co do liczby wykształconych ludzi stanu, co do rozległości i wygody gmachów publicznych, a wyższy naprzód ze względu na swoje środkowe położenie, na ludność i rozległość kantonu, którego jest stolicą. Prócz tego wszyscy mieszkańcy Berna mówią po francuzku, co nie jest obojętną rzeczą dla kantonów francuzkich. Luzerna jakkolwiek w środku Szwajcaryi położona, pod każdym innym względem niemoże się mierzyć ani z Zürich, ani z Bernem. Brak gmachów publicznych już czuć się dający przez zebranie niezbyt licznego sejmu, nie mało także pretensiom jego szkodzi. Zdaje się, że na Bern padnie wybór. Zürich, otrzyma jako wynagrodzenie, główny, a racząj jedyny uniwersytet Szwajcarski, Luzern nakoniec jako miasto katolickie może otrzymać seminaryum katolickie i arcybiskupstwo, co łatwo uskutecznić pomnąc, że dotąd część ludności katolickiéj szwajcarskiéj zależy od Arcybiskupstwa Como we Włoszech, a część od Frejburga w Bryzgowii.

Włochy.

Sądząc z ducha prassy rządowéj, mało można mieć nadziei, aby zawikłania neapolitańskie na drodze pokoju załatwić się dały. W dziennikach rządowych jedność włoską, związek państw włoskich i niezawisłość Włoch wystawiają jako niepodobieństwo. Epoka anarchii mówią, już minęła, a nastała epoka reakcyi zwycięzkiéj i t. p. — i w rzeczy saméj, list pewien z Neapolu pod d. 25. Października, który jak się zdaje, z pióra półurzędowego wypłynął, donosi, że rząd neapolitanski pośrednictwo francuzko-angielskie coraz więcéj zwłóczy. Jeżeli zatem gazeta augsburgska powiada: »Wiadomości z Wiednia piorunem uderzyły w króla neapolitańskiego: chce się znowu liberalnym pokazać, gwardyą narodową przywrócić i t. p. — to

postępowanie jego można uważać jedynie jako skutek przemijący pierwszego wrażenia. Buletyny Windischgätza najpodobniéj będą hasłem do krucyaty nowéj przeciw Sycylii. — Contemporaneo donosi z Rzymu o napadzie na Ghetto, ze strony jakiegoś tłumu pospólstwa, lecz to zdaje się być narzędziem zemsty prywatnéj. Dopuszczono się kilku nadużyć, lecz gwardya narodowa z dragonami spokojność przywróciła. — Papież stanowczo oświadcza się za Wenecyą; wysyła Rugierego, aby tam o ochotnikach rzymskich miał staranie, i okręt parowy »Roma« oddaje pod rozkazy rzpltéj. Armandi podaje, że do obrony Wenecyi stoi 1200 dział, z których każde ma amunicyi na 400 strzałów. Załoga składa się z 18000 ludzi, pomiędzy tymi 6000 wojska papiezkiego. Miasto opatrzone w żywność na kilka miesięcy. — Pismo jedno z Florencyi z dnia 27. Paźdz. w »Journal de debats« srozy się ogromnie na ministerstwo Montanelli-Guerrazzi, a jednak korrespondent ten przyznaje, że nikt inny niechciał się podjąć utworzenia nowego ministerstwa. Umiarkowani zresztą mają chęć zacięcie oponować przeciw temu ministerstwu. — Powszechna gazeta augsburgska powiada, iż od 22. do 26. Października pięć listów z Turynu odebrała, których treść istotna w krótkich słowach da się zebrać, a jest następująca: Wnosząc z usposobienia wojska, dworu i ministerstwa nie przyjdzie téj jesieni i zimy do wojny, chociaż pewna część izby i prassy mocno sobie tego życzy. — W Medyolanie spokojnie. W Wenecyi rozporządził rząd tymczasowy utworzenie legii węgierskiéj. Gazeta wenecka zamieściła buletyn donoszący, że 400 Wenecyan 22. Października wypędziło Austryaków z warowni Cavallino. — Według gazety z Chur 4000 Austryaków wkroczyło do Cleven (Chiavenna) i powstanie pod Signorem Dolzino przytłumiono. Vercelli miało zgorzeć.

Kronika ligi polskiéj.

Poznań, dnia 8. Listopada. — Czytając rozmaite listy kandydatów do dyrekcyi Ligi głównéj donoszę o nowéj liście, która mnie z wielu stron dochodzi, a ma i wiele za sobą. Mianowicie w okolicy Kościana lista ta wielu zyskała zwolenników a zawiera istotnie imiona ludzi, którzy zyskali sobie zaufanie w prowincyi powszechnie. Mieści ona nazwiska następne: Potworowski Gustaw, Mielżyński Maciéj, ksiądz Janiszewski, Libelt Karól, Palacz Jan. Każdy łatwo wyrozumie dla czego każdego z nich na liście umieszczono, wstrzymuję się więc od dalszych uwag, poprzestając na podaniu imion pod dyskusią publiczną.

Z Ostrzeszowskiego. — Dnia 30. Października odbyło się w naszém mieście powiatowém walne zebranie członków Ligi, celem wyboru dyrekcyi powiatowéj. Zgodnie z wolą zgromadzenia obrano na dyrektora ob. jenerała Szembeka, na zastępcę ob. Feliksa Wężyka z Mroczyna; na kasyera ob. ks. Borowicza z Doruchowa, na zastępcę ob. Kołaczkowskiego z Tokarzewa; na sekretarza ob. ks. dziekana Wabra i na zastępcę ob. Floryana Paneckiego z Ostrzeszowa — Deputowanym na obór dyrekcyi główněj będzie ob. Szembek. — Nie ma czego obwijać w bawełnę, — dyrekcia w rzeczonym składzie nie jest popularną; podług naszego zdania należało obrać chociaż tylko jednego wieśniaka, bo o dzielnych chłopków u nas nietrudno, również i mieszczan, tak skoro do Ligi się czepiających nie należało pominąć. Mimo to wszystko mamy nadzieję, że porywająca wszystko za sobą błoga myśl Ligi wzbudzi energią i poświęcenie w dyrekcyi i uczyni ją dzielnym kierownikiem związku powiatowego, liczącego obecnie przeszło 400 członków.

Z Obwodu Nekielskiego. — Po zagajeniu towarzystwa przez ob. Wolniewicza i gorliwéj przemowie nauczyciela miejscowego Zajączka, zawiązała się Liga, przystąpiono do obioru dyrekcyi tajném głosowaniem. — Obrani zostali do dyrekcyi obwodowéj większością głosów: ob. Władysław Kosiński, dziedzic Targowéj-Górki; ks. Gniatczyński, probosrcz miejscowy i ob. Zajączek, nauczyciel miejscowy. Na zastępców obrano: Księdza Szczodrowskiego z Giecza; ob. Seweryna Ostrowskiego z Gułtów i ob. Antoniego Grabskiego z Rusiborza. Nakoniec obrano jeszcze Kosińskiego na delegowanogo do zgromadzenia mającego obierać główną dyrekcią. — Lud nasz do każdéj nowości ma wstręt i nieufność, uważam to przeto za przesadę, jeżeli zkądkolwiek donoszono, że z ogromną gorliwością do Ligi przystępował. Co do naszéj okolicy szczerze wyznać muszę, że tak wielkiéj gorliwości bynajmniéj nie widziałem, — a jednak znam ten lud z dobréj strony od dawna i przekonałem się, że co do ducha patriotycznego stoi może najwyżéj w całém księstwie. — Ale też nic dziwnego, że lud nasz nie od razu z zapałem myśl Ligi pochwycił i ukochał. Pamiętajmy, że już doznał zawodów; przypomnijmy sobie, że urzędnicy pokątnie starają się wystawiać ludowi niebezpieczeństwa, na jakie przystępując do Ligi, niby się naraża: wiemy zresztą, że każdy człowiek mniéj wykształcony ma wrodzoną nieufność i żąda widzieć jakie dotykalne korzyści, nim całkowicie i szczerze do tego przystąpi, co mu polecają, gdy to wszystko zważymy, dziwić się raczéj wypada, że tylu włościan od razu przystąpiło. Ale nie uwodźmy się próżnemi illuziami! Dziś lud nasz nie przystępuje jeszcze do Ligi z głębokiego przekonania o jéj dobroci i korzyściach, lecz tylko z resztki ufności do osób, którzy mu ją zalecają; — przystępuje na próbę tylko, ponieważ ryzyko nie wielkie, zachowując sobie dalszy swój sąd po owocach jakie dzieło to wyda. — O to więc starać się wypada, aby Liga jak najprędzéj zbawienny swój wpływ w każdym niemal zakątku ziemi naszéj objawić mogła, aby wszędzie owoce jéj były łatwe do spostrzeżenia. Wtedy to lud nasz, który ma tyle rozsądku i dobréj woli, stanie się niewzruszoną podporą Ligi, wtedy to narodowość nasza na zawsze ubezpieczoną zostanie.

(Nadesłano.)

W normalnym stanie narodu, obowiązki pism publicznych, a szczególniéj dziennikòw, jako stróży wiernego wypełniania obowiązków przez obywateli i kontroli władzy wykonawczéj, są nader ważne. W narodach dążących do ustalenia bytu normalnego, a témbardziéj dobijających się łącznie o odzyskanie bytu niepodległości, obowiązki te zwiększają się bez porównania. One to, opinii publicznéj ucywilizowanego świata, przedstawiają swe prawa na mocy historyi i celu narodowéj istności w dążności całéj ludzkości, a tak biją nieprzyjaciół moralnie. Współobywatelom wykazują ich obowiązki chwilowe i wyrabiają w nich pojęcie o środkach, którymi niepodległość odzyskaną być może. Obok tego stoją na straży, postępu narodowéj dążności, by ta, przez podstawienie fałszywych środków, z właściwego kierunku sprowadzoną nie była. Czasopisma zatém i dzienniki wsparte na narodowéj przeszłości — kierują teraźniejszością i uprawiają przyszłość, obrawszy podstawę, czyli wyznanie wiary politycznéj, jasną, zaspakajającą potrzeby bieżące i pielęgnującą rozwój życia narodowego.

Przed kilkoma dniami, pułkownik Szczaniecki, zwrócił uwagę opinii publicznéj, na ten ważny przedmiot i wykazywał, iż Gazeta polska mieniąca się być organem opinii publicznéj w Księstwie; nie tylko, że nie stoi na wysokości tego stanowiska, ale jest często wsteczną. Odpowiedź Gazety polskiéj oddana pułkownikowi Szczanieckiemu, jest potwierdzeniem i potwierdzeniem jego twierdzenia. Kto dziś nie prawi o demokratycznéj wolności? Wszyscy, począwszy od socyalistów aż do wyznawców despotyzmu Mikołaja, nie wyłączając nawet ojców jezuitów. Dzisiaj wyznanie demokracyi, jest koniecznym warunkiem, by nas słuchano; — jest polityką sztuki weśnienia się w zaufanie ludu. Dziś zatém, skreślenie jakości demokracyi, jest niezbędne. Gazeta polska, urzędowym stylem przyjmuje demokracyę: fait accompli jako konieczność czasu, nie zaś jako ideę, którą Polska wyrabiała przez cały ciąg istnienia niepodległego, — nie jako ideę, za którą Polska, jest na krzyżu boleści — poświęceniem się dla całéj ludzkości. Daléj Gazeta polska, w wyznaniu wiary, żąda złączenia się wszystkich Polaków, bez różnicy opinii; lakonicznie i więcéj jak się jéj to zdaje, lekomyślnie, nazywając przyszłą formę rządu: przykrojonym strojem. Na takie widzenie rzeczy, w żaden sposób zgodzić się nie możemy; żądamy jedności i połączenia się; ale jedności w pojęciu zasad odwiecznéj sprawiedliwości; jedności w dążności i środkach, jedności chęci w wytępienia złego a utrwalenia dobrego. Wezwanie zaś Gazety polskiéj, do jedności, jest wezwanie do zgody na ciągłą niezgodę; do zgody na pozostanie w złym i porównanie go z dobrém. Takie widzenie rzeczy, prowadzi nas znowu do zwichnięcia, nadarzyć się kiedyś mogącéj sposobności, jakim składkowo-partiowym komitetem. Jest to zbrodnią polityczną — z któréj nauczeni doświadczeniem wieków, powstać powinniśmy.

Klemens R.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Listopada 1848. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	1	25	7	2	4	5
Zyta . dt.	—	26	8	—	28	11
Jęczmienia dt.	—	26	8	—	28	11
Owsa . dt.	—	15	7	—	17	9
Tatarki dt	—	26	8	—	28	11
Grochu . dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	7	1	—	8	11
Siana cetnar	—	20	—	—	24	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec . . .	1	25	—	2	—	—

Poznań, 10. Listop. — Spiritusu beczka 120 kwart 80 $\frac{0}{0}$ Trallesa $12\frac{1}{2}$—13 Tal.